

<https://ksiegowosc.infor.pl/wiadomosci/3634303,Odroczenie-dwoch-zbednych-pomyslow-podatkowych-czyli-pierwsze-bolesne-ofiary-epidemii.html>

Odroczenie dwóch zbędnych pomysłów podatkowych, czyli pierwsze „bolesne” ofiary epidemii

Ostatnia aktualizacja: 2020-03-26

Może jednak „dobra zmiana” zawitała również w progi budynku położonego przy ulicy Świętokrzyskiej 12 i zaczęło się wreszcie sprzątanina po „ludziach z rynku”? Na razie tylko czasowo, ale i to dobre. Przypomnę, że z dniem 1 kwietnia br. miały wejść w życie dwa „podrzutki” przyniesione w teczkach przez owych „ludzi”:

- ogólne zamieszanie w stawkach VAT, w tym zwłaszcza tych obniżonych (0%, 5% i 8%) nie tylko po to, aby ktoś zarobił na wdrażaniu tych pomysłów, lecz również aby „przy okazji” zupełnie ktoś inny (kto?) skorzystał na obniżce stawek tego podatku,
- likwidacja dwóch najważniejszych deklaracji w podatku od towarów i usług (VAT-7 i VAT-7k) i narzucenie prawie dwóm milionom podatników nowych skomplikowanych obowiązków ewidencyjnych i informujących (tzw. nowy JPK), co – poza oczywistym zarobkiem dla biznesu informatycznego – doprowadziłoby do tego, że podatek ten płaciłby tylko ten, kto chciałby to zrobić, a przecież wielu „nietykalnych” skorzystałoby z tej okazji (w tym również ponad milion samozatrudnionych – kompletna aberracja).

Uczciwi podatnicy (czyli ponad 90%) pukali się w czoło, przeciwnicy PiSu zacierali ręce, bo te „wynałazki” odebrałyby ponad milion głosów reelektowi w majowych wyborach, a zwolennicy i sympatycy obecnej większości pytali wprost, kto „podkłada świnię” władzy i kto tu naprawdę rządzi?

Szczęśliwie dla podatników pierwszymi ofiarami epidemii są te dwa podrzutki. Na razie mają być tylko przesunięte do lipca 2020 r., co jest tylko zgrabnym unikiem: w ciągu najbliższych trzech miesięcy podatnicy i budżet będą jednak prowadzić niełatwą walkę o przeżycie, która potrwa dużo dłużej i nikt nie będzie miał głowy ani pieniędzy na zajmowanie się takimi gadżetami, które w dodatku mogą przynieść dalszy spadek dochodów budżetowych. Przypomnę również, że zwroty podatku od towarów i usług (w zeszłym roku było to prawdopodobnie ponad 100 mld zł) dokonywane są tylko dlatego, że podatnicy składają deklaracje podatkowe (bez nich nikt nie wypłaci ani grosza). Gdy nie będzie tych deklaracji, to nie będzie zwrotów, czyli nowy JPK dobije zamierający obecnie wywóz towarów za granicę, bo tu – po likwidacji tzw. krajowego odwrotnego obciążenia – wypłaca się największą kwotę zwrotów.

Daj Boże, że w czerwcu bieżącego roku już będziemy mozolnie leczyć rany po kwarantannie, choć setkom tysięcy firm będzie grozić upadłość i nikt nie będzie miał głowy do zabaw z **nowym JPK** czy tzw. **matrycą stawek**. Można więc patrzeć z optymizmem na przyszłość, a podatnicy, nawet ci bardzo krytyczni w stosunku do obecnej większości głośno (i nie głośno) nawołują do wielkich porządków pod wspomnianym na wstępie adresem. A są bardzo potrzebne, bo – jak wieść gminna głosi – każdy z tych pomysłów podrzuciła władzy inna firma zajmująca się ucieczką od opodatkowania. Mimo że wszyscy to dobrze wiedzą, a ich przedstawiciele twardo lobbowali publicznie chwając „zalety” tychże pomysłów lub straszili ich odrzuceniem, tzw. opiniotwórcze media: milczą na ten temat, co robi wrażenie, że uczestniczą w tym całym przedsięwzięciu. Władza to przecież – jak kiedyś obrazowo powiedział ustami księcia Bogusława Radziwiłła nasz wielki pisarz historyczny to „postaw sukna”, którą się dzielą między sobą

faktycznie rządzący. Od naszego wniowstąpienia dotyczy to wszystkich harmonizowanych podatków, a zwłaszcza VAT-u, co doprowadziło, po pierwsze, do historycznego spadku dochodów budżetowych i, po drugie, do nieszczęść dziesiątków lub nawet setek tysięcy podatników, których najpierw ogłupiano chwając zalety nowego VAT po to, aby następnie dali się nieświadomie wciągnąć w karuzele podatkowe i stali się „oszustami podatkowymi”. I to wszystko robiono również rękami władzy, która została oddana „ludziom z rynku”, czyli nowej „grupie trzymającej władzę”. Dlaczego po wyborach w 2015 r., czyli gdy nastąpiła „dobra zmiana”, nasiliły się a nie osłabiły wpływy tej grupy? To jeden z fenomenów naszego systemu politycznego – tego prawdziwego, a nie oglądanego od fasady. Przypomnę, że jeszcze w połowie zeszłego roku ważny „człowiek z rynku” (później szczęśliwie wyrzucony przez ministra Banasia – podziękowanie) zapowiedział nową ustawę „certyfikującą doradców podatkowych”, czyli czystkę w tym środowisku. Ów dżentelmen był chyba z tej samej firmy, która w 1999 r. rękami ówczesnego ministra finansów, który jest dziś mentorem całego AntyPiSu, skierował do Sejmu ówczesny pomysł owej „certyfikacji”, dzieląc tychże doradców na dwie grupy:

- „dworskich”, czyli mianowanych i dowolnie wyrzucanych przez ministra finansów, którzy jednocześnie mogliby być urzędnikami w resorcie finansów,
- „ludowych”, którymi mógłby być każdy, nawet niepiśmienny, wielokrotnie karany recydywista.

Takie oto szkaradziejstwo zostało przyjęte przez rząd i skierowane do Sejmu, który szczęśliwie wyrzucił to z obrzydzeniem na śmietnik (brawo). Niewiele brakowało aby w 2020 r. – co nie jest wykluczone – sięgnęli jeszcze raz do podobnych wzorów.

Bezsparnie mamy do czynienia z nowym rodzajem gangreny: aby państwo demokratycznie realizowało wolę wyborców, rządzić muszą demokratycznie wybrani politycy przy pomocy niezależnego korpusu urzędniczego, a jedni i drudzy nie mogą mieć żadnych związków z „ludźmi z rynku”, a zwłaszcza z firm zajmujących się ucieczką od opodatkowania zwłaszcza w skali międzynarodowej. W ciągu ostatnich lat ich nieproszona obecność pod wieloma adresami doprowadziła do dewastacji nie tylko funkcjonowania organów administracji rządowej, ale również prawa, w tym zwłaszcza prawa podatkowego, czyli przynieśli do nas ową gangrenę, która toczy od lat prawo wspólnotowe. Przed nami stoi pilna konieczność stworzenia programu ratunkowego dla firm, które szybciej lub wolniej zabije obecna kwarantanna oraz dla budżetu, który ma przecież sfinansować nasze przetrwanie oraz wyjście z kwarantanny. Bez wyleczenia gangreny sposobu rządzenia podatkami nie da się tego zrobić.

Witold Modzelewski

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Instytut Studiów Podatkowych